



ZJEDNOCZENIE APOSTOLSTWA
KATOLICKIEGO

BYĆ APOSTOŁEM DZISIAJ

KSIĄDZ CARMELO DI GIOVANNI, SAC
GRUDZIEŃ 2025



„Byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie” (Mt 25,36)

Jubileusz Więźniów

Moje doświadczenie w więzienictwie rozpoczęło się w Londynie, na początku lat 70., kiedy byłem wikariuszem w kościele Świętego Piotra, w kościele włoskim. Nie znałem absolutnie tego świata, dopóki kapelan więzienia o zastrzygniętym rygorze nie zaproponował mi odwiedzenia włoskiego chłopaka, Pierluigiego z Vicenzy, uwikłanego w narkotyki i tak przygnębionego, że próbował popełnić samobójstwo. Udałem się do niego. Po raz pierwszy wszedłem do więzienia i doświadczenie to było traumatyczne. Widziałem wielu innych chłopców uwięzionych z różnych powodów i to pierwsze spotkanie głęboko mną wstrząsnęło. Po wizycie pamiętam doskonale, że wychodząc i czekając na autobus, płakałem. Ten kontakt ze światem więziennym nazначył mnie w szczególny sposób.

Właśnie od tego momentu rozpoczęła się moja przygoda. Kontynuowałem odwiedzanie więźniów, uzyskując oficjalne zezwolenia, a z czasem zdobywając w placówkach duży szacunek, do tego stopnia, że miałem nawet klucze dostępu. Dobrze poznałem angielski świat więzienny i zostałem kapelanem więziennym. Początkowo zajmowałem się głównie włoskimi więźniami borykającymi się z problemami narkotykowymi, chorującymi na AIDS, czyli plagę, która eksplodowała między latami 70. a 80.

W latach 80. doszła kwestia terroryzmu. Po wydarzeniach związanych ze sprawą Moro, wielu członków walki zbrojnej, zarówno skrajnie prawicowej, jak i skrajnie lewicowej, uciekło do Anglii i zostało uwięzionych w Londynie. Miałem z nimi wszystkimi liczne, czasem wspaniałe kontakty, a także spotykałem przedstawicieli irlandzkich i niemieckich formacji zbrojnych. Z każdym szukałem dialogu, towarzysząc im w rewizji życia i w drodze duchowej. Początkowo niektórzy byli nieufni, myśląc, że jestem informatorem, ale potrzeba było czasu, abym został zaakceptowany, i udało mi się nawiązać dialog, starając się im uświadomić, że istnieją perspektywy na nowe życie.

Towarzyszyłem wielu, także wydanym Włochom, kontynuując spotkania z nimi w więzieniach we Włoszech i poznając również tamtejszą rzeczywistość. Spotkałem się z czołowymi postaciami terroryzmu, zawsze w więzieniu, znanymi z głośnych morderstw. Z każdym nawiązałem przede wszystkim relację przyjaźni i często podejmowałem temat dotyczące duchowości i wiary. Niektórzy przeżyli autentyczne nawrócenia, porzucając przemoc i walkę zbrojną. Wielu, po wyjściu z więzienia, rozpoczęło nowe życie, czasem zakładając rodziny i mając dzieci, a wielu nadal podąża drogami wiary.

Mogę powiedzieć, dając świadectwo że widziałem, co Bóg jest w stanie uczynić w ludziach splamionych najgorszymi zbrodniami, takimi jak morderstwa i międzynarodowy terroryzm. W moim doświadczeniu miałem kontakt z tymi, których nazywano śmieciami, z tymi, których społeczeństwo odrzuca, ale właśnie w nich widziałem działanie Boga.

Dziś ten świat więzienny jest być może jeszcze trudniejszy i doskonale rozumiem, że zwykli ludzie się go obawiają. Nawet dziś, w 2025 roku, czasami sam nie mogę się doczekać, by opuścić pracę w więzieniu, mimo moich 47 lat doświadczenia (40 w Londynie i siedem we Włoszech). Miałem możliwość odwiedzania więzień na całym świecie, na różnych kontynentach: w Azji, Ameryce Południowej, Oceanii. Przez dwadzieścia lat, każdego roku jeździłem do Bangkoku, by odwiedzać młodych, a potem do Indii, Nepalu, Kambodży i wielu innych krajów, spotykając się z najtrudniejszymi sytuacjami. Przeżyłem bardzo intensywne doświadczenie w Irlandii w czasach konfliktu i zostałem zaproszony do Belfastu, gdy rozpoczynał się proces pokojowy, zabierając ze sobą byłych włoskich terrorystów, aby zrozumieć, jak terrorizm został pokonany we Włoszech. Śledziłem również wydarzenia związane z walką zbrojną ETA w Hiszpanii. Dojrzałem i zawsze starałem się przekazywać to przekonanie, że walka zbrojna i przemoc nigdy niczego nie rozwiązują, generują tylko kolejną przemoc i nienawiść. Trzeba pracować i dążyć do pojednania.

Innym aspektem, który stanowił moją największą pracę, była praca z osobami uzależnionymi od narkotyków. Po latach 80, z powodu angielskiej polityki zasiłków, tysiące młodych ludzi z Włoch wyemigrowało do Londynu. Wielu z nich było uzależnionych (heroina, crack, LSD) i więzienia zaczęły się zapełniać. Był to dla mnie okres, który trwał ponad 20 lat, podczas którego tysiące włoskich chłopaków trafiło do więzienia. Dużym problemem była relacja z rodzinami: wiele z nich myślało, że ich synowie pracują w Londynie; zamiast tego byli w więzieniu lub umierali z powodu narkotyków. Kontakt z większością rodzin, zwłaszcza z Sardynii, Veneto i Lombardii, był dla mnie bardzo, bardzo bolesny. Dla wielu z tych młodych ludzi doszedł jeszcze problem AIDS. Wielu pochowałem, często bez obecności nikogo. To była największa plaga. To, co uderzyło mnie najbardziej, to, że wielu chłopaków wracało do wiary i spowiadało się. Spowiadałem tych młodych ludzi tysiące razy, mówiących o wszelkiej goryczy, złości i porażce. Czułem, że noszę ten ciężki bagaż na sobie, ale z drugiej strony było to piękne, ponieważ oznaczało nowe życie.

Mimo tego wszystkiego muszę powiedzieć: widziałem cuda Boże. Jestem świadkiem tego, co Bóg może uczynić w ludziach słabych, upokorzonych, pogardzanych, ale tylko wtedy, gdy oni tego chcą. Jeśli ty chcesz, Bóg oczyszcza twoje życie. Wiedziałem, że święty Wincenty Pallotti miał wielką wrażliwość na więźniów. Kościół musi być blisko więźniów, starając się zrozumieć, co leży u podstaw narkotyków, przemocy i przestępczości. Staram się skonfrontować każdą osobę z jej błędnym życiem, aby odzyskała swoją godność. Samarytanin „ubrudił sobie ręce” rannym. W moim doświadczeniu bycie z tymi ludźmi było przywilejem.

Muszę też zauważyć, że więzienie jest często całkowitą porażką. Oczywiście jest konieczne, ale musi być ponownie rozważone w swoim właściwym wymiarze. Większość więźniów jest uzależniona od narkotyków; jeśli umieścimy ich w więzieniu na lata, gdzie narkotyki są bardzo obecne, to po co to wszystko? Uważam, że więzienie powinno mieć więcej kontaktów ze światem „zewnętrznym”, potrzeba więcej wolontariuszy. Niestety, zauważyłem, że wielu po wyjściu wraca, ponieważ nie mają alternatyw, zwłaszcza wobec narkotyków.

Musimy zwracać większą uwagę. Nie chodzi o usprawiedliwianie tych osób. Jest to jak epizod z dwoma ukrzyżowanymi i z Jezusem: jeden bluźni, drugi uznaje swoją winę, mówiąc: „My tu jesteśmy, bo na to zasłużyliśmy, ale ten człowiek nic złego nie uczynił”. Nie prosi o zbawienie, ale prosi Chrystusa: „Pamiętaj o mnie!”. W tym łotrze jest wyrażenie całej ludzkości, która w pokorze uznaje swoje błędy.

Wielkim problemem jest rodzina: jeśli jej nie pomożemy, zawsze będziemy mieli porzucone dzieci. Misją Kościoła jest leczenie ran ludzkości, Kościół jako szpital polowy. Chciałbym powiedzieć, że od czasu do czasu dobrze by nam zrobiła wizyta w więzieniu, ponieważ pewnego dnia będziemy sądzeni nie za Msze czy katechezy, ale za okazaną miłość: Jezus powie nam: „Byłem w więzieniu, i tak dalej”. To jest prawdziwe chrześcijaństwo. Musimy kroczyć z wielką pokorą: patrząc na innych, którzy popełnili błędy, nie bądźmy więc dumni.